Nr. 7. — Rocznik XXIII. **Czwartek, 11 stycznia 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Prenumerata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki

cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiowierszowego wiersza. — Reklamy po 30 f. n. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 stycznia.

Z bieżącéj chwili.

O splądrowaniu i zburzeniu niemieckiéj kolonii Kubub w południowo-zachodniéj Afryce referuje obecnie jeden z kolonistów niejaki Hermann. Referat ten zawiera ostrą krytykę czynności majora François i na niego zwala całą winę niekorzystnego rozwoju kolonii niemieckiéj. Całe zajście przedstawia się jak następuje:

Kubub jest zupełnie zniszczony i splądrowany; Herrmann uratował życie swoje, uciekłszy w nocy wraz ze swoim gościem Quitzowem. Zrabowano 28 koni, 125 sztuk bydła rogatego, 2355 owiec, wszystko w ogóle, co posiadało jakąkolwiek wartość, a domy spalono i poniszczono. Szkody materyalne chwilowo wynoszą 80,000 m.

Około 15 października nadeszła pierwsza wiadomość o zbliżaniu się szczepu Witbooi, a Betaniczycy, na których terytoryum leży Kubub, radzili Hermannowi, aby ratował się ucieczką, ponieważ bronić go nie będą mogli z powodu braku amunicyi, Hermann pozostał jednak w kolonii; sądzono już, że obawy były płonne, gdy nagle stu wojowników szczepu Witbooi stanęło w pobliżu kolonii. Ponieważ nie było żadnéj nadziei otrzymania zasiłku i ponieważ tubylcy uciekli, przeto Hermann i Quitzow postanowili ratować się ucieczką, co się też im powiodło. Udali się oni do Shark-Eiland w zatoce Lüdewitza, gdzie się oszańcowali. Wojownicy szczepu Witbooi po zniszczeniu Kububu udali się, jak się zdaje, na północ; kilku wojowników kręci się w okolicy Kububu celem obserwacyi.

W związku z temi wiadomościami oświadcza Hermann, że o podjęciu na nowo gospodarki kolonialnéj pomyśleć nie można, jeśli się całkiem nie podbije szczepu Witbooi.

Drugi referat z dnia 11 grudnia donosi, że wedle wiadomości z zatoki Wielorybiéj, w kraju wygląda gorzéj, niźli przypuszczano. Major François popsuł sprawę zupełnie i jeśli nie zostanie jak najprędzéj zastąpiony innym wojskowym, to w kilku miesiącach może w całym kraju wybuchnąć pożar wojny. Przywódzca szczepu Witbooi, Hendrik, jest obecnie, z wyjątkiem okolicy Windholku, nieograniczonym panem całego kraju. Wszyscy zarówno biali jako i czarni, boją go się i przestali liczyć na pomoc majora Francois. Herman chce zarządowi kolonii udzielić rady, aby niczego nie przedsiębrano, dopóki Francois nie zostanie usunięty. Hendrik może bez trudu zdobyć teraz Betanią, któréj już dawno się odgrażał. Bardzo być może, że przyjdzie do tego, iż cały kraj będzie trzeba ponownie zdobywać siłą zbrojną.

Należy odczekać, co urzędowe referaty powiedzą na te ciężkie zarzuty. W każdym razie zdaje się być pewnikiem, że szczep Witbooi jest silny, jak nigdy dotychczas, i że zasiłek wojska niemieckiego nic w tym względzie nie zmienił, ponieważ wojownicy Witbooi nie chcą stoczyć otwartéj walki, lecz napadają tylko ze zasadzek.

Onegdaj odbyły się we Francyi wybory uzupełniające do senatu. Senat francuzki, składający się z 300 członków, odnawiany jest w trzeciéj części po każdem trzechleciu. Nie podlegają wyborowi tylko senatorowie, piastujący godność tę według konstytucyi z r. 1875 dożywotnie. Liczba tych ostatnich wynosiła pierwotnie 75, obecnie jednak, po zniesieniu w roku 1884 dożywotności, zmniejszyła się połowę. Wskutek wygaśnięcia części mandatów oraz śmierci kilku senatorów, wprowadziły ostatnie wybory na przeciąg lat 9 świeże grono przeszło stu senatorów do republikańskiéj „Izby wyższéj“. Depesze podały ostateczny rezultat 94 wyborów. Republikanie zdobyli 75 krzeseł, „pojednani“ 9, konserwatyści 5. Nadto okazała się potrzeba 8 wyborów uzupełniających. Republikanie otrzymali 7 nowych mandatów. Między wybranymi znajduje się Challemel-Lacour i były minister Spuller. Sześciu deputowanych — między tymi Peytral — przeszło z Izby do senatu. W Algierze wybrany został jeden socyalista. Przebieg wyborów był zupełnie spokojny; agitacya nie miała pola do rozwinięcia szerszéj działalności. Jedynie wybór „panamisty“ Floqueta w Paryżu (departament Seine) poruszył namiętności i rozbudził żywsze zajęcie. Rezultat głosowania, ogłoszony wśród okrzyków: *A bas les vendus*, nie był pewny, ani łatwy; na 672 głosów otrzymał Floquet, niegdyś tak popularny, zaledwie 372. Republikańskie dzienniki głoszą wprawdzie nowy „pogrom reakcyi“, przyznają jednak, że ostatnie wybory nie przyczyniły się do żadnéj, bardziéj istotnéj zmiany w politycznéj sytuacyi.

---

* ***Donoszą nam*** z prowincyi, że wybory z większéj własności do sejmu prowincyonalnego odbędą się w Rawiczu dnia 22 stycznia dla powiatów rawickiego i gostyńskiego, — we Wschowie dnia 25 stycznia dla powiatów wschowskiego i leszczyńskiego.

---

* ***Sprostowanie.*** Donoszą nam z kompetentnego źródła, że wiadomość nasza, jakoby wszyscy radzcy w naczelnem prezydyum byli ewangelikami, jest mylną gdyż radzca Jarocki, były landrat gostyński, jest katolikiem.

Dowiadujemy się także, że i landraci obwodu bydgoskiego są wszyscy protestantami (razem z obwodem poznańskim 40 landratów).

---

* ***W sprawie cel*** i traktatów „Gazeta Toruńska“, zakonstatowawszy, że agraryusze niemieccy już się rozdwajają, bo przypomnienie reskryptu Wilhelma I o urzędnikach, głęboko podziałało na sfery urzędniczo-rolnicze, tak się wyraża o stanowisku naszem:

„U nas wzywanie Koła polskiego do opozycyi przeciw traktatowi handlowemu z Rosyą w nadziei uratowania przez to dobrobytu kraju, jest krótkowidzeniem z jednéj, a o ile opozycyi takiéj przypisuje się pewność odrzucenia traktatu, jest znowu szowinizmem, przeceniającym buńczuczno a bez policzenia się siły nasze.

„Traktatów z Austryą, Rumunią, Serbią i wszelkiemi innemi państwami cofnąć już nie można. A więc zamykałoby się drzwi od granicy rosyjskiéj, a oknami i dziurami w ścianach od wszystkich stron innych wpuszczałoby się wszystko, coby tylko leźć chciało.

„Nadto po rozbiciu takiem konserwatystów i nauczeniu urzędników mores, nasze opozycyjne głosy nie zaważyłyby wcale i posłużyłyby chyba do wystawienia nie kilku głosów, nie jakiegoś tam stronnictwa sejmowego, ale Polaków, Polaków wogóle i polskich interesów na sztych bardzo ostry, dotkliwy i bodaj czy kiedy do poskromienia podobny.“

---

* ***Korespondent watykański*** „Polit. Correspondenz“ podaje w liście z Rzymu dnia 6 b. m. o misyi Biskupa tyraspolskiego następujące szczegóły:

„Katolicki Biskup tyraspolski, msgr. Zerr, przyjęty był przed kilku dniami przez Papieża na posłuchaniu i przy téj sposobności, stósownie do otrzymanych instrukcyi ze strony rosyjskiego rządu, starał się usprawiedliwić postępowanie rosyjskich władz wobec katolików w Polsce i Rosyi, przedstawiając ich skargi o prześladowaniach i uciskach jako przesadzone lub zmyślone przez polską i austryacką prasę. Głównie zaś na téj audyencyi msgr. Zerr wskazywał Ojcu św., jak złe wrażenie musiałoby wywołać, gdyby Papież ogłosił Encyklikę, w któréj ze względu na podnoszone przez katolików w Polsce zażalenia, stanąłby publicznie w obronie tych katolików. *Wskutek téj interwencyi, popartéj przez równobrzmiące rady Kardynała Rampolli, odstąpił Leon XIII od zamiaru ogłoszenia w téj chwili już zupełnie wygotowanéj Encykliki „O katolikach w Polsce“*, o któréj treści otrzymał rząd rosyjski wiadomość drogą pośrednią.

Nie da się jednak zaprzeczyć, *że Papież bardzo boleśnie dotknięty jest położeniem katolików w Polsce, które z każdym dniem staje się nieznośniejszem.* I tak czynił on Biskupowi tyraspolskiemu żywe przedstawienia z powodu rzezi, dokonanéj świeżo przez bandę kozaków podczas gwałtownego zamknięcia kościoła katolickiego w Krożach i polecił mu, aby te zażalenia podał do wiadomości rządu rosyjskiego.

Kardynał Rampolla używa całego swego wpływu, aby zapobiedz zerwaniu stósunków między Watykanem a rządem petersburskim i doznaje w téj mierze najenergiczniejszego poparcia ze strony francuzkiéj ambasady przy Stolicy św. Dla podjęcia tego wspólnego celu informuje sekretarz stanu wspomnianą ambasadę o wszelkich rokowaniach, jakie się odbywają między Watykanem a rosyjskim rządem i zakomunikował jéj nawet kopią listu, jaką wystósował Papież niedawno do cara. *Wpływom tym przeciwstawia z drugiéj strony swoje usiłowania prefekt Propagandy* ***Kard. Ledóchowski****, który w sposób stanowczy wobec Ojca św. występuje za opieką katolików w Polsce przeciw rosyjskiéj nietolerancyi.*

W tutejszych kołach kościelnych przeważa przekonanie, iż gdyby nie nastąpiło było pośrednictwo rządu francuzkiego zarówno u Papieża, jak i u cara, byłoby już przyszło dawno do zerwania między Watykanem a rządem rosyjskim. Nie można też wcale na pewno twierdzić, że to *zerwanie jeszcze nie nastąpi, chyba że Rosya złoży skuteczne dowody, stwierdzające zwrot w jéj pełnem nietolerancyi stanowisku wobec katolików w Polsce.*“

Wiadomość tę powtarzamy z obowiązku publicystycznego, nie biorąc naturalnie żadnéj za nią odpowiedzialności na siebie.

Z powodu zapowiedzianego zniesienia

wykazu pochodzenia zboża pisze jeden z bardzo poważnych korespondentów berlińskich do niemieckich gazet katolickich pomiędzy innemi, co następuje:

„Nasamprzód wynika z tego obrotu rzeczy nauka, że interesa całego rólnictwa i połączonych z niem fabryk nie zawsze i nie wszędzie są solidarne. Już w kwestyi *taryf różniczkowych* wystąpiła sprzeczność interesów pomiędzy różnemi częściami Rzeszy. Kwestya wykazu pochodzenia sięga jeszcze głębiéj i daléj. „Kreuz Zeitung“, która dotychczas starała się tak gorliwie zgromadzić *wszystkich* niemieckich rólników pod dowództwem zarządu „Bundu“, przyznaje teraz nawet odmienność interesów wielkiéj i małéj własności gruntowéj, gdy zauważa, że „zniesienie wykazu pochodzenia przyniesie korzyść miastom handlowym prowincyi wschodnich i grawitującym w tamtą stronę obwodów wiejskich — przynajmniéj *o ile to się odnosi do większych właścicieli.*“ Te objawy usprawiedliwiają naszą radę, aby nigdzie nie poświęcać *naturalnéj*, do odrębnych stósunków okolicy i rodzaju gospodarstwa zastósowanéj *organizacyi* na rzecz zewnętrznie wspaniałego, centralnego aparatu bojowego, zastósowanego bardziéj do wielkiéj polityki przywódców, aniżeli do zdrowéj reprezentacyi interesów członków.

Daléj usprawiedliwia nowy zwrot radę *aby się przedwcześnie nie zobowiązywać do bezwzględnego odrzucenia lub przyjęcia traktatu, którego się nie zna jeszcze w jego szczegółach i przypadłościach. Rosyjski traktat z równoczesnem zniesieniem wykazu pochodzenia jest czemś zupełnie innem, aniżeli ten sam traktat bez tego dodatku.*

Gdyby przez ożywienie zamiennego wywozu zboża na wschodzie miały tamże wzrość ceny, toby to *samo w sobie* nie było nieprzyjemnem zachodowi i południowi. Te ostatnie dzielnice obawiają się atoli *niwelujących* skutków nowatorstwa; ich koszta produkcyi są większe, potrzebują przeto wyższych cen targowych; obawiają się one nie bez powodu zasypania tańszem zbożem, któreby mógł spowodować ruch handlowy na wschodzie chociażby pośrednio tylko. Niewątpliwie przyczyni się zniesienie wykazu pochodzenia do podniesienia okrętowego przewozu zboża. Tem bardziéj nasuwa się na myśl zniesienie taryf różniczkowych, które miały ułatwić przewóz lądowy zboża.

Kanclerz milczy w swéj odpowiedzi o tem zupełnie. Ze strony półurzędowéj natomiast donoszą, że pomiędzy bawarskimi a pruskimi komisarzami ma się odbyć w bieżącym miesiącu narada co do kwestyi taryf różniczkowych.

„Kreuzztg.“ gniewa się na to, że przyzwolenie południowo-niemieckich głosów w Radzie Związkowéj na zniesienie wykazu pochodzenia ma być „okupione“ przez zrzeczenie się „racyonalnego“ systemu taryf różniczkowych, który pruskiéj kolei państwowéj przynosi rocznie blizko 5 mil. marek. To nie jest odpowiednie stanowisko. Południe nie żąda „okupu“, lecz rzeczowo uzasadnionego uzupełnienia nowego rozporządzenia ku ochronie *swego* rolnictwa, które leży także na sercu pruskim dzielnicom zachod. O kolejowo-techniczną piękność taryf różniczkowych nie chodzi, lecz o ich skutki dla rolnictwa. I fiskalna zniżka dochodu jest rzeczą poboczną, gdy chodzi o całość rolnictwa w znacznych częściach Rzeszy. Ze stanowiska fiskalnego możnaby raczéj żądać zatrzymania wykazu pochodzenia, ponieważ zniesienie wiele zboża z kolei skieruje na drogę wodną.

Jakkolwiek niemieccy i rosyjscy komisarze mają być zgodni co do cyfr taryfowych, to jednak *zredagowanie* taryfy i przynależnych przepisów, wymagać będzie jeszcze dłuższego czasu, tak że wszyscy interesowani będą się mogli gruntownie namyślić, zanim wobec nowéj sytuacyi zajmą stanowisko...“

Francya.

(Ciąg dalszy.)

27 grudnia 1893.

Jest to partya, która najwięcéj zawiniła wobec kraju.

Po upadku cesarstwa, miała ona stanowisko, miała znaczenie, miała pieniądze, wybrana nawet była po wojnie w przeważnéj części do Izb. Wszystko to na nic, bo nie miała żadnego wpływu na masy — bo nie była z niemi w stosunkach, bo gdzie szło o narażenie osoby, a nawet nawyknień, tam się zatrzymywała od razu.

Jaka to jéj piękna rola była, gdy Francya rządzoną była przez lat piętnaście przez Korneliusza Hertza, Rajnacha i innych awanturników. Wiedziała ona o tem doskonale, a jednak przez lat 15 ani słówka o tem ani w Izbie, ani w senacie, ani na innych publicznych przemówieniach. Ten sam p. *de Mun*, apostół robotników, ani słówka o tem nie wspomniał, jakby o niczem nie wiedział — choć był przez ten cały czas deputowanym.

Kiedy sprawa panamska wytoczoną została w parlamencie, była to chwila dla tej partyi najprzyjaźniejsza. Jakieby to wrażenie zrobiło było w kraju, gdyby konserwatyści, jako deputowani, w masie podali się byli do dymisyi!

Cała partya republikańska skompromitowaną była do najwyższego stopnia, już to sprawą panamską, już też piętnastoletniemi rządami Hertza, Rajnacha i innych awanturników[5]).

Partya konserwatywna została w Izbie i przemyśliwała nad tem, jakby w następnych wyborach wrócić do Izby. Nie szło jéj o kraj, ale o siebie samą. To też widzimy, że w ostatnich wyborach rzadko kto z niéj wrócił do parlamentu. Kraj czuje instynktownie, że téj partyi idzie tylko o utrzymanie się w znaczeniu i stanowisku. Zostawił więc ją saméj sobie.

O ile konserwatyści stracili w ciągu tych lat dwudziestu, o tyle republikanie zyskali. Wchodzą w ich liczbę zwykle adwokaci, lekarze, inżenierowie, profesorowie i żydzi. A wszystko to ogromnéj mierności i wyjąwszy żydów, nie mający grosza w kieszeni. Są to ludzie pozbawieni zwykle wszelkiéj wiary i uczciwości i wszelkiego szlachetniejszego uczucia. Przytem sekciarze i słudzy żydów. — Deputacya otwiera im drzwi do najwyższych w kraju urzędów, do ministeryum, do poselstw, do prezydentury. — Nie idzie im o kraj, o jego moralną stronę, ale o urzędy, o stanowiska, o wzbogacenie się w jak najkrótszym czasie. To też i wzbogacają się. Taki n. p. Freycinet, który nie miał za cesarstwa grosza przy duszy, dziś ma i wille i powozy i konie i wiele sług — (zręczna figura, ale nikczemna). Taki Rouvier, złotnik z profesyi, nie mogący sprzedać i za dwa tysiące franków rocznie ze swoich wyrobów, jest dziś milionowym panem. Taki Floquet adwokacik, który nie był w stanie za cesarstwa zapłacić obiadu w restauracyi Duvala, dziś jak to mówią jest całą gębą pan[6]). A sławny Clemencau, który przez 15 lat obalał ministrów jak domki karciane, o którego najwięcéj się obawiał Nuncyusz Czacki, wydawał rocznie na swoje utrzymanie *cztery kroć sto tysięcy* franków[7]).

Grévy, późniejszy prezydent Rzeczypospolitéj, który jako tuzinkowy adwokat grywał w *Café de la Regence* z emigrantami z 31 roku w warcaby i karty i często nie miał czem zapłacić przegranéj, zostawił po śmierci, w wartościowych papierach, nie panamskich i francuzkich, ale angielskich, w Londynie, dziewięć milionów franków, nie licząc nieruchomych posiadłości w kraju[8]).

Sądy i trybunały przed piętnastu laty były niezależne. Od piętnastu lat stały się one zupełnie zależne od rządu i ślepem rządu narzędziem. Ztąd najniesprawiedliwsze wyroki na każdym kroku. Taki n. p. żyd, taki awanturnik, który pod pozorem wielkiego i zyskownego przedsięwzięcia, wyłudził w kraju miliony i zamknął swój kantor, bywa pokwitowany albo na 4 lub 6 miesięcy skazany do więzienia przez sądy — a nędzarz, co skradł parę trzewików w sklepie albo dwa bochenki chleba u piekarza, na 3 miesiące.

Raz do własności Rotschilda w *Boulogne sur Seine* zakradł się jeden z takich nędzarzy i wykradł wiązkę kwiatów, aby je sprzedać i kupić chleba dla dzieci. Spostrzeżony przez stróża parku, przez tegoż stróża wystrzałem zabity został na miejscu. Ani pan Rotschild, ani jego stróż nie byli pociągnięci do odpowiedzialności. Gdy tymczasem w tejże okolicy nędzniarz, co skradł we warzywnym ogrodzie pewnego właściciela trzy wiązki marchwi i kilka główek kapusty, został skazany na 3 miesiące więzienia.

Na to wszystko uliczni obywatele, mający prawo, wedle nauki szkólnéj, do wszystkiego, patrzyli przez lat 15. Wreszcie opowiadano im o wszystkiem, co się dzieje w Izbach, w ministerstwach, w pożyczkach, na rynkach handlowych, za kulisami. Opowiadano zaś w dziennikach, w broszurkach, na zebraniach prywatnych itd.

Kiedy wytoczona została sprawa panamska i oskarżono 104 deputowanych o grube łapówki, ułożono katechizm dla koszar wojskowych. W katechizmie czytamy takie pytania i odpowiedzi:

Pytanie: Żołnierz ma-li jeszcze inne obowiązki?

Odpowiedź: Do niego należy jeszcze straż budynków rządowych.

Pytanie: Kto zamieszkuje te budynki?

Odpowiedź: Ministrowie, deputowani, senatorowie, urzędnicy.

Pytanie: Czy ci ludzie pracują dla narodu?

Odpowiedź: Nie. Są to nieprzyjaciele narodu. Gdyby byli jego przyjaciołmi i gdyby nie dla siebie ale dla niego pracowali, nie mieliby potrzeby być otoczonymi żołnierzami.

Pytanie: Żołnierz nie ma-li jeszcze innych obowiązków?

Odpowiedź: Owszem, do niego należy jeszcze strzedz dniem i nocą domów bankowych, w których złożone są pieniądze zebrane w sposób szachrajski i nieuczciwy.

Pytanie: Czy żołnierz płatny jest za to?

Odpowiedź: Nie.

Le Jour, z 13 grudnia 1893.

Dzisiaj w Europie już same miasta większe, warsztaty i fabryki zdolne są popsuć najlepszych ludzi. A cóż powiedzieć o młodych ludziach, jak tu we Francyi, wychowanych w szkołach bez Boga, bez zasad chrześciańskich i bez wszelkiego uczucia religijnego. A cóż powiedzieć o ludziach, którzy z wychowania swojego wynieśli pretensye do urzędów, stanowisk i znaczeń, a niechcących pracować? W krótkim czasie wychodzą oni na wielkie nic potem. Obudzają się w nich instynkta zwierzęce i stają się istnemi zwierzętami.

Zwierzęta te zwykle zgłodniałe, zaczęły z początku mruczeć, a potem wściekać się i wyć. Nie mając zaś kłów i szponów — skorzystali z wyna-

---

[5]) Rzecz niesłychana, przybywa do Francyi kilku awanturników i panuje nad nią przez lat piętnaście. Kiedy w roku 1860 znaleźliśmy się po raz pierwszy między emigrantami z 31 roku, powiedzieliśmy im (było to w domu pana Gałęzowskiego): Jesteście bohaterami i przybyliście tu w liczbie około 5 tysięcy. Czemużeście nie opanowali Francyi? Wzięli to za głupi żart. Tymczasem Korneliusz Hertz, Rajnach i inni awanturnicy dowiedli, że opanować Francyę, nie jest tak niemożebnem, jakby się na pozór zdawało. Tylko, że w emigracyi z 31 roku nie było takich awanturników, jak Hertz i Compagnie.

[6]) Floquet za cesarstwa był naszym przyjacielem. To on, kiedy car Aleksander II wstępował po wschodach do pałacu sprawiedliwości, krzyknął: Vive la Pologne Monsieur! I był czas, w którym wiele biednych głów polskich wierzyło, że on zbawi Polskę.

[7]) W ostatnich wyborach zaszkodził mu najwięcéj „Petit Journal“, czytywany przez masy. Przedstawił on go w rycinie kolorowanéj, wśród baletniczek na wpół nagich, z dwoma workami w rękach z napisem Sterling (moneta angielska).

[8]) Burzuazya francuzka posiadająca i zbierająca, nie zaś rozpraszająca, lubiła go bardzo. Znała go Père Grévy i pomnik mu wystawiła. Dla czego? bo widziała w nim żywy oazrb swój.

lazków w chemii. I rzucili się do bomb i dynamitu, już nie tylko we Francyi, ale Hiszpanii, Anglii i we Włoszech.

Po zamachu 9-go tego miesięca w Izbie, spodziewano się, że Episkopat francuzki powinien się odezwać do całego kraju i rządu i powiedzieć bez ogródek, kto jest matką anarchistów. Episkopat tego nie uczynił; nie jego też to było rzeczą, lecz konserwatystom należało było odezwać się z tem już od lat 15-tu. Żaden z nich nie odezwał się ani słówkiem, ani w Senacie, ani w Izbie, ani w przemówieniach publicznych. Potrzeba aż była socyalisty p. Jaurés. Deputowany ten, choć socyalista, na kilka dni przed rzuceniem bomby w Izbie, kiedy była mowa o amnestyi dla strejkujących i kiedy im zaczęto zarzucać rozmaite zbrodnie i nadużycia, powiedział: tak, są pomiędzy nimi zbrodniarze nawet, ale kto ich nimi uczynił, jeśli nie wy? kto wyrwał z serc ich pojęcie o Bogu? kto im odebrał nadzieję lepszego żywota? kto zgasił w sercach ich poczucie obowiązku i uszanowanie cudzéj własności?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z AMERYKI.

Dnia 12 i 13 grudnia r. z. odbył się w Buffalo zjazd księży polskich, celem omówienia spraw Seminaryum polskiego w Detroit i Domu emigracyjnego. Na ten zjazd przybyło 26 księży z najbliższych Stanów miasta Buffalo.

Poważną liczbę składali księża młodzi, szczególnie amerykańskiego już autoramentu, t. j. tacy, którzy w amerykańskich seminaryach na księży wyświęceni zostali.

Główną rolę na tym zjeździe odgrywał ksiądz J. Pittas, bogaty proboszcz w Buffalo, i ks. Dąbrowski, rektor seminaryum w Detroit.

Ks. Dąbrowski oświadczył, że Seminaryum polskie zainkorporuje na Biskupa detroickiego i księży miejscowych.

Seminaryum oddaje się pod protektorat Delegata Apostolskiego w Stanach Zjednocz nych. Władzę komitetu urządzającego, złożonego z 5 polskich księży, opiszą dokładnie ustawy dodatkowe (by-laws), które rektor ma wygotować. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie i wyrażono przytem uznanie, że przecież raz, po dziesięciu latach, Seminaryum wejdzie na drogę, na jakiéj już dawno być powinno.

Zebrani księża polscy zaraz na początek ofiarowali na seminaryum sumę 1000 dolarów.

Co do Domu emigracyjnego, jako pierwszego przytułku dla nowo przybywających polskich wychodźców, postawiono wniosek, aby Dom emigracyjny czyli instytucyą, przenieść z Nowego Jorku do Jersy City; wniosek ten przeszedł jednogłośnie. Ksiądz Kukowski z Jersy City został upoważnionym do wynajęcia odpowiedniego domu. Oraz uchwalono, aby na wzór niemieckiego Towarzystwa św. Rafała założyć polskie towarzystwo dla opieki nad świeżo przybyłymi emigrantami polskimi pod nazwą: „Towarzystwo św. Józefa“.

Towarzystwo to ma być inkorporowane w Stanie New Jersy.

Zebrano na ten cel 135 dolarów, a wszyscy księża zobowiązali się kolektami parafialnemi wspierać nadal to emigracyjne dzieło, oraz wydać w tym celu okólnik do wszystkich księży polskich w Ameryce.

Jeden z księży polskich, amerykańskiego autoramentu ks. Sz. w Milwauke wezwał wszystkich księży polskich w Stanach Zjednoczonych, aby mu przysłali swoje fotografie, by je mógł posłać „jako osobliwość“, na wystawę do Lwowa. Projekt, nader fantastyczny, zdradzający nie małą dozę amerykanizmu. Niektórzy jednak księża odmówili swych fotografii. Tyle korespondencya z Ameryki.

Niech nam będzie teraz wolno do tych powziętych uchwał na zjeździe dorzucić kilka uwag. Jako doskonale obeznani ze stosunkami polskiemi w Ameryce i z ludzmi tem większe mamy prawo kwestye te postawić we właściwem świetle.

Seminaryum polskie w Detroit, jak się w ciągu dziesięciu lat przedstawiało — był to wielki polsko-amerykański „humbug“. Czy ta instytuacya przyniesie jakąkolwiek dla emigracyi korzyść, przyszłość pokaże. Dałby Bóg, aby się te życzenia tych księży ziściły.

Ideę założenia w Ameryce seminaryum polskiego powziął ks. Dąbrowski, kapelan Sióstr polskich Felicyanek w Detroit. Idea piękna, warta wszelkiego uznania; a przyznać musimy, że ksiądz Dąbrowski nie szczędził starań i pracy, aby ją urzeczywistnić.

Projekt ten, poparty na razie nie małą gazeciarską reklamą, podszytą patryotyzmem, znalazł uznanie ze strony wszystkich polskich księży i ze strony polskiéj ludności.

W tem miejscu, gdzie dziś to seminaryum stoi a zarazem piękna i ludna część miasta Detroit, były przed dziewięciu laty puste pastwiska, należące do angielskiego konsorcyum sprzedaży gruntów „Real Estate“. Za tanie więc pieniądze nabył ks. Dąbrowski spory kawał gruntu, który dziś ma wielką wartość.

Przybrawszy sobie za wspólnika téj pracy ks. A. Jaworskiego, dziś proboszcza w Pittsburgu, zaczęli objeżdżać całe Stany, i gdzie tylko było można, kolektować pieniądze na rzecz przyszłego polskiego seminaryum. Powodzenie było doskonałe. Nie tylko Polacy, ale i bogaci ludzie innych narodowości i wyznań, chętnie na ten cel spore dawali ofiary. Ks. Jaworski położył w téj sprawie nieoszacowane zasługi, za co w końcu doznał wielkiéj niewdzięczności.

Gdy się już spora zebrała suma, a detroitcy bogacze ofiarowali wiele gotowego do budowli materyału, wybudował ksiądz Dąbrowski średnią część budynku; odoito zaś tysiące egzemplarzy wspaniałéj budowli, tak jak była przez architekta na papierze wykończoną i rozesłano po wszystkich koloniach polskich w Ameryce, oraz masę egzemplarzy do kraju. Wszędzie podziwiano wspaniały gmach! Był to zaś tylko amerykański „humbug“.

Ks. Dąbrowski wyjechał nareszcie do Galicyi, aby tam kolektować także na ten sam cel i zaangażować sobie kilku księży na profesorów. Kolekta w Galicyi wcale nie dopisała, wystarczyła zaledwie na koszta podróży; ale zdobył sobie dwóch księży polskich na profesorów — księży Bronikowskiego i Barańskiego, z których ostatni rozczarowany, znękany itd. umarł po trzech latach w szpitalu w Baltimore. Ks. Bronikowski także wkrótce to stanowisko opuścił, a dziś pono jest w Londynie.

Ks. Dąbrowski, zamianowawszy się sam rektorem, urządził tę instytucyą w sposób nieodpowiadający żadnym pedagogicznym wymaganiom. Nazbierał chłopców rozmaitego wieku i stanu i początkowego wykształcenia, podzielił ich na rozmaite klasy, oddziały i kategorye — tak że starsi musieli uczyć młodszych — a starszych znów starsi, a najstarszych uczył sam rektor z pomocą jednego księdza i świeckiego nauczyciela.

Uczono tam począwszy od abecadła, aż do filozofii, teologii, astronomii — itd., a nawet homeopatyi.

Nie koniec na tem. Ksiądz rektor, czując w sobie zdolności owego Pica de Mirandola, założył drukarnią, wydawnictwo książek szkólnych i do nabożeństwa, introligatornię, tygodnik ilustrowany „Niedzielę“ i zakład fotograficzny. Wszystkie te wydziały musieli t. zw. seminarzyści obsługiwać. Więc na cóż zeszła sama nauka? Skutki też tego nie dały długo na siebie czekać. Po kilku latach takiéj nauki, wyświęcono na księży z tego zakładu trzech kandydatów i wysłano ich, jako wikaryuszów na parafie. Lecz niestety! Rok nawet nie upłynął, a wszystkich trzech Biskupi za przestępstwa zasuspendowali. Jeden z tych kandydatów już całkiem zniknął z widowni. Żaden też Biskup swoich polskich kandydatów do seminaryum polskiego nie wysyła.

Zaczęto ogólnie na seminaryum sarkać; gazety polskie nie szczędziły krytyki. Ks. Dąbrowski całkiem solidarność z duchowieństwem polskiem zerwał — żadnych sprawozdań z funduszów nie ogłaszał — a nareszcie wszedł w ściślejsze stósunki ze Związkiem narodowym polskim, który mu kilka razy pewne zanotował na swoich wrzekomych sejmach subsidia. To do ostateczności oburzyło dobrze myślące duchowieństwo polskie, Związek bowiem Narodowy polski stał się od pięciu lat całkiem bezwyznaniawym, wrogiem kościoła i religii, a organ jego „Zgoda“, wychodząca w Chicago, jest czasopismem na wskroś niereligijnem, bezwyznaniowem i nawet o anarchistycznym zakroju. Umizgi ks. rektora przyjął Związek z radością — gdyż, aby niezrazić sobie ludu, który doń należy, używa gdzie może maski katolicyzmu. Związek jednak przestał zasilać ks. rektora nowemi datkami. Ks. rektor uznał, jak się zdaje, że na fałszywéj jest drodze i z przyjacielem swoim, ks. Pittasem z Buffalo, zwołał ten zjazd księży.

Oby więc to seminaryum na lepsze weszło tory, a szczególnie, oby, porzuciwszy wszelkie industryjne przedsiębiorstwa, ks. rektor miał na oku li tylko wykształcenie humanitarne i teologiczne i moralne swoich elewów.

Ks. K. D.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 9 stycznia 2 godz.

(22 posiedzenie.)

Życzeniami pomyślności dla Cesarza, Rzeszy i wszystkich obecnych zagaił marszałek *Levetzow* pierwsze po wakacyach świątecznych posiedzenie parlamentu. Posłów zebrało się bardzo mało, tak że na początku posiedzenia było ich tylko 50-ciu w sali.

Izba obradowała nasamprzód nad międzynarodowym układem podpisanym w kwietniu r. z. przez konferencyą sanitarną w Dreznie. Depp. *dr. Höffel* (str. Rz.), *dr. Kruse* (nar. lib.) i *dr. Langerhans* (w. str. lud.), wszyscy z powołania lekarze, wyrazili zadowolenie z powodu układu, ale pragnęli uwzględnienia jeszcze swoich specyalnych życzeń. Po niedługiéj dyskusyi przyjęto układ w pierwszem i drugiem czytaniu. — Nastąpiły pierwsze obrady nad nowelą do ordynacyi konkursowéj i odnoszącym się do tejże wnioskiem centrum. § 41 ordynacyi konkursowéj zmienia projekt rządowy w tym kierunku, że wydzierżawiającemu, o ile tenże w skutek wypowiedzenia administratora konkursowego może stawiać żądania z kontraktu dzierżawy, w przyszłości z powodu tych żądań nie mają przyszługiwać osobne prawa. Wniosek centrum żąda obostrzenia niektórych punktów ordynacyi konkursowéj. Wniosek ten przekazała Izba komisyi, składającéj się z 21 członków.

Jutro obrady nad wnioskami o zmianę ustawy o zabezpieczeniu na przypadek niezdolności do pracy i o ograniczenie spółek konsumcyjnych.

Koniec o godz. 6.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 8 stycznia.

(Kronika „Przeglądu Polskiego.“ — Ks. Schwarzenberg. Dr. Kathrein. — Jubileusz Jokaia.)

(∞) W wyborny sposób niewątpliwie to samo wytrawne pióro, które w zeszycie listopadowym „Przeglądu Polskiego“ tak znakomicie objaśniło niefortunny projekt wyborczy gabinetu Taaffego, w styczniowym zeszycie wymienionego czasopisma krakowskiego wykazuje konieczność i pożyteczność *koalicyi*. Rozumne, świadczące o głębokim zmyśle politycznym uwagi autora téj kroniki „Przeglądu“ zasługują na powszechne uznanie. Są tam rzucone od niechcenia aforystyczne myśli, z których niejedna dostarczyłaby łatwo tematu na całą, obszerną rozprawę, jak n. p. zdanie: „Koniec 1893 r. znajduje Europę, jak gdyby w przededniu burzy, — wszystko chroni się pod dach, wszystko zamyka okna i drzwi, ażeby pracować spokojnie i zapychać wszystkie szczeliny, przez które mogłby się woda dostać do wnętrza“

Wszystkie głębsze umysły doskonale rozumieją tę prawdę. Zrozumiał ją także dość młody jeszcze ks. Karól *Schwarzenberg*, który w ciągu roku jednego, prawda, że przepełnionego oznakami zbliżającéj się burzy radykalizmu i anarchizmu, uczynił ogromne postępy w nauce politycznéj. Swieżo książę oświadczył pewnemu posłowi czeskiemu, że *koalicya* nie jest bynajmniéj przypadkową konstelacyą parlamentarną, lecz sojuszem, opartym na bardzo ważnych powodach. Mianowicie szlachta powinna się starać o to, aby koalicya nie została rozbita. Przy teraźniejszych prądach radykalnych ścisłe skupienie się szlachty jest koniecznością. Koalicya nie jest dziełem jednostek, lecz koniecznym rezultatem stósunków; wszelki opór przeciwko koalicyi okaże się daremnym. — Rzeczywiście wobec prądów socyalistycznych i anarchistycznych, usiłujących obalić historyczne podstawy ustroju społecznego, dawne polityczne kwestye ustępują na bok. Wytwarzają się coraz wyraźniéj *dwa* główne obozy: obrońców tego historycznego ustroju społecznego i jego burzycieli. Stronnictwa, które się jeszcze pomiędzy temi obozami wahają, jak owe dusze bez hartu, które według Danta nie warte, aby się im przypatrzeć bliżéj („ma guarda e passa!“) niebawem znikną z życia publicznego Że właśnie Austrya wszystkim innym państwom dała przykład skupienia się wszystkich stronnictw, gotowych do obrony historycznego ładu społecznego, jest to nie małę chlubą téj starożytnéj monarchii. Z dumą zaś podnieść możemy, że właśnie roztropność posłów polskich najbardziéj ułatwiła te koalicyą żywiołów w najlepszem znaczeniu zachowawczych przeciwko prądom rozkładu. Nie wątpimy też wcale, że przepowiednie ks. Schwarzenberga co do trwałości koalicyi sprawdzą się. Przed 100 laty było źle, a nawet o wiele gorzéj niż teraz, bo wtedy warstwom, na których w pierwszym rzędzie cięży obowiązek obrony historycznego ustroju społecznego, nie dostawało należytego poczucia tego obowiązku. Teraz zgodnie zdrowe żywioły szlachty, mieszczaństwa i włościan opierają się demagogii socyalistyczno-anarchicznéj, to też zwycięztwo nie jest wcale wątpliwe.

Równocześnie z depeszą o wywodach ks. Schwarzenberga nadchodzą sprawozdania o mowie, którą wiceprezydent Izby poselskiéj dr. Kathrein wygłosił w Meranie na zebraniu wyborców katolickich. Pan Kathrein, równie gorliwy katolik, jak ks. Schwarzenberg, oświadczył, że hr. Hohenwart przesilenie, wywołane znanym projektem wyborczym, w sposób mistrzowski opanował. Wytworzona pod egidą tego znakomitego męża stanu koalicya trzech wielkich stronnictw umiarkowanych w danych stósunkach była jedynie możliwem rozwiązaniem kwestyi, przy czem interesa konserwatywne doznały należytego uwzględnienia. — Dodajmy, że dotąd z obozu koalicyi nie odezwał się ani jeden głos protestu lub secesyi. Nie wiemy, czy w innych parlamentach uda się skupić wszystkie żywioły „umiarkowane“, a właściwie zachowawcze, ale w austryackim powstała tak potężna ich liga, że żywioły przewrotu na długo są tu skazane na niemoc.

W Budapeszcie jubileusz 50-letniéj literackiéj pracy Maurycego Jokaja odbył się 6 i 7 w sposób niezmiernie uroczysty i świetny. Cesarz i cesarzowa książę-prymas, rząd węgierski, sejm, wszystkie komitaty i miasta kraju, wszystkie stany i pokolenia, od siwiałych tarców, aż do dziatek, które przysłały deputacyą 2 panienek i 2 chłopców 10-letnich z fotografiami 2000 dzieci, — złożyły zasługom znakomitego pisarza hołd i uznanie. W niedokładnych zresztą spisach nadesłanych depesz gratulacyjnych, nie doczytaliśmy się żadnéj *z Polski*, a przecież powieści Jokaja są znane u nas z licznych przekładów i jest to faktem, że pomiędzy zagranicznymi pisarzami nie ma *żadnego* (powtarzamy: żadnego!), któryby w swych powieściach tak stale wyznawał gorącą dla nas sympatyą, jak Jokaj. Być może, że właściwa data obchodu, do którego we Węgrzech przygotowywano się od roku, nie była u nas powszechnie znaną.

W każdym razie ten zadziwiający płodnością wyobraźni romansopisarz madziarski już z tego względu zasługuje na powszechne (nie tylko swych rodaków) uznanie, że nigdy swego gorącego serca i patryotycznego rozumu nie zniżył na poziom owéj *szpitalnéj literatury* Zoli, Bourgeta, Ibsena etc., która niestety zaczyna wywierać już swój wpływ zaraźliwy i rozkładowy *u nas;* że nigdy nie zatruwał wyobraźni swego narodu ohydnemi obrazami, kreślonemi pod fałszywym pretekstem prawdy i pseudonaukowéj analizy dowolnie zmyślonych, skrzywionych uczuć. Poprzestał on zawsze na tem, aby tworzyć typy fizycznie i moralnie zdrowe, nie odwracał nigdy swoich rodaków od wąskiéj ścieżki obowiązku, upiększał cnoty, nie zaś występki i przywary, utwierdzał przywiązanie do kraju, do rodziny, do wytrwałéj pracy, a w epoce brudnego naturalizmu i rozpaczającego pesymizmu, zawsze umiał wskazywać na jasny zręb błękitnego nieba. Jeżeli to metoda — staroświecka, to przecież narodowi węgierskiemu przyniosła rzeczywiste, ogromne korzyści, a wcale nie uszczupliła sławy literackiéj tego pisarza.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 9 stycznia. Projekt do monopolu wódczanego zamieszcza w „Kreuz. Ztg“ p. Diest-Daber. Autor zauważa, iż projekt wypracował z przyzwoleniem ministra skarbu Miquela i z upoważnienia tegoż może obecnie ogłosić główne jego punkta. Projekt zmierza do przepisywania stałéj taksy wódki tak producentom jak i szynkarzom. Państwo ma ustanawiać roczną ilość produkowanéj okowity wedle przeciętnéj zużytkowania w ostatnich trzech latach i rozłożyć ilość mającą się produkować na pojedyńcze gorzelnie wedle miary kontyngentu, jaką miały przed wydaniem ustawy. Co trzy lata ogranicza się kontyngentujące gorzelnie najwyżéj o 80,000 litrów. Wyprodukowaną okowitę po oczyszczeniu sprzedaje się fabrykantom wódek i szynkarzom za oznaczoną cenę z nadmienieniem, że tak cena sprzedaży, jak i stopień czystości jest przepisany.

— Narodowo-liberalny „Hann. Cour.“ pisze z okazyi ostatnich pogłosek o przesileniach ministeryalnych między innemi: „Że kanclerz i prezes ministrów nie są politycznie jedną duszą i jednem sercem, tego nikt nie będzie twierdził, gdyż niktby temu nie uwierzył. Przeciwieństwa między polityką handlową Rzeszy a cierpianem stanowiskiem politycznych pruskich urzędników konserwatywnych przy wyborach mówiły zbyt wyraźnie pod tym względem. Rozporządzenie prezesa ministrów z 20 z. m. i list kanclerza z 5 b. m. choćby miały na celu zmniejszenie przedziału między obydwoma stanowiskami, lub też zapełnienie go, są naturalnie niewystarczające. Polityka, która się stara opierać na konserwatystach i kanclerz, któremu to stronnictwo wyraża największe niezaufanie, nie mogą à la longue istnieć obok siebie. Czy stan ten można nazwać „przesilnniem“ lub nie, jestto rzeczą poboczną, sprzeczką na wiatr, w każdym razie jest on niezdrowym, niemormalnym i nieznośnym. Aby zresztą hrabia Eulenburg w danym razie zechciał brać na swoje barki podwójny ciężar kanclerstwa Rzeszy i prezesostwa w ministerstwie, w to nie wierzymy z bardzo pewnych powodów.

Błąd młodości.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 6).

Pewnego poranku, kiedy zgnębiony załatwiał sprawy pana Vindeuil machinalnie, rzekł tenże do swego sekretarza po odprowadzeniu ostatniego gościa:

— Wyjątkowym sposobem nie będę jadł dziś śniadania w domu... Zanim sam odejdziesz, odpisz na dwa listy, które leżą na mojem biurku.

Kiedy hrabia wyszedł. Henryk udał się do gabinetu, aby wziąć listy. Niedbający, jak zwykle, pan Vindeuil zostawił szufladkę wysuniętą do połowy i młodzieniec widział, jak luidory błyszczały. Wiedział z doświadczenia, że szef nie dbał o porządek, łatwo plątał się w liczbach... Zdjęła go pokusa!

Ogarnęła go pożądliwość nagła, gwałtowna i serce biło mu młotem.

Niestety! od czego zawisł honor? Jakże jest kruchym! Henryk był synem ludzi bardzo uczciwych, był wychowany przez matkę zacną i dumną; on sam aż do chwili, w któréj pozioma miłość wtargnęła do jego serca, był nadzwyczaj skrupulatnym w sprawach pieniężnych. Ale w jednéj chwili sumienie jego złamało się jak słomka. Jedna tylko zajmowała go myśl: za pomocą trochę tego złota mógłby oddać się rozkoszy. Za kilka dni, późniéj — w jaki sposób? o to nie chodzi!.. oddałby, położyłby na miejscu pieniądz przywłaszczony, nie! pożyczony u tego bogacza, którego nienawidził w głębi serca i któryby nic nie spostrzegł!...

Wziął trzy sztuki dwudziestofrankowe i pobiegł do domu.

W tydzień późniéj wziął dwa inne luidory. Tym razem musiał otworzyć szufladę, w któréj pan Vindeuil pozostawiał klucz zawsze.

O szybki upadku, ślizka pochyłości! Przez kilka tygodni niebacznie, nierozsądnie, zanurzał dłoń swą w kasie ufającego mu szefa, dobrego i ojcowskiego opiekuna!

Ale pewnego dnia, kiedy Henryk Luc wszedł do gabinetu hrabiego po rozporządzenia, tenże stojąc przed kominkiem, rzekł do niego głosem spokojnym i smutnym:

— Mój kochany Luc, zamknij drzwi, proszę cię... mam z tobą do pomówienia o poważnych rzeczach...

Złodzieja przebiegł nagły dreszcz, następnie oblał go pot zimny. W gardle uczuł dziwne dławienie, jak gdyby go ręka jakaś za szyję schwyciła.

— Odkryłem — mówił pan Vindeuil powoli — że mię okradają... Mam zwyczaj, jak ci wiadomo, nie zamykać téj szufladki... Zły zwyczaj, który sobie dziś wyrzucam... Nie trzeba wodzić na pokuszenie nikogo!... Tak mało uważający jak jestem, stwierdzam, że od miesiąca pieniądze, które tam kładę, uciekają bardzo szybko... O! nie lękaj się — rzekł hrabia, przerywając sobie w obec gestu Luca, pozwól mi skończyć. Przed trzema dniami złożyłem tam pewną sumę w złocie, nie ruszywszy jéj. Wczoraj brakło mi dwóch luidorów... Kradną mię, pewien jestem i aby ci powiedzieć wszystko, podejrzywam Kacpra. Od pewnego czasu zaczyna mi się psuć, zaczyna pić... Dziś rano nawet woniał już absyntem... Okradać mnie! on, któremu ocaliłem życie, którego ranionego na barkach własnych wziąłem z pola bitwy wśród gradu kul niemieckich!... Nieprawdaż, drogie dziecko, że uczynię dobrze, jeżeli postąpię bez litości?

Nieszczęśliwy Luc nie oczekiwał z pewnością takiego zakończenia. Ale zamiast mu być pociechą, podwoiło ono jego zgrozę. Nie upadł jeszcze tak nizko, by znieść, iżby innego obwiniano o występek, którego on się dopuścił. Wzburzony, zataczający się, oparł się ręką o biurko i głosem rozpaczliwym, przejmującym, wypowiedział swe wyznanie:

— Panie hrabio, Kacper jest niewinny!.. Dość jednéj hańby!.. To ja, ja wziąłem drobnemi sumami trzydzieści luidorów z téj szufladki!.. Dla kobiety!.. Straciłem głowę!.. Uczyń pan, co zechcesz.

Pan Vindeuil nie ruszył się z miejsca, ale twarz jego uczciwa i pogodna zasępiła się straszliwie.

— Byłem tego pewny — rzekł głosem głuchym. Kacper jest moim mlecznym bratem, znam go od dzieciństwa i jest on uosobieniem uczciwości... W téj chwili urządziłem na ciebie zasadzkę, przyznaję to, i doznaję pewnego zadowolenia, że jeszcze nie upadłeś tak nizko, jak się tego obawiałem... A więc, nieszczęsne dziecko, kradłeś te pieniądze, grosz ubogich! Ty, umysł dystyngowany, człowiek nauki i myślący, który odczuwałeś całą grozę swego czynu!.. A! mógłbym w téj chwili dowieść ci nicości i kłamstwa twych zasad... Ale postanowiłem nie prawić ci niepotrzebnych morałów... Znalazłem lepszy sposób... Siadaj, bierz pióro i pisz, co ci podyktuję... Usłuchaj, rozumiesz dobrze, albo zadzwonię na Kacpra, aby sprowadził policyą.

Zgnębiony wstydem, Henryk Luc upadł raczéj niż usiadł na krzesło przy biurku. Wziął pióro w rękę drżącą.

— Pisz... rozkazał hrabia: „Ja, podpisany niżéj przyznaję, że ukradłem sumę sześciuset franków hr. de Vindeuil, którego byłem sekretarzem i uznaję, że zawdzięczam jedynie jego wspaniałomyślności, iż nie zostałem oddany w ręce sprawiedliwości...“ Połóż datę i podpisz... A teraz daj mi ten papier.

Nieszczęśliwy młodzieniec napisał oświadczenie drżącem pismem, lecz czytelnem jednakże. Pan Vindeuil, który zbliżył się do niego, odebrał papier, odczytał go uważnie, złożył starannie i schował do portfelu, który wyjął z wewnętrznéj kieszeni surduta. Następnie spojrzał prosto w oczy Henrykowi, który wstał i stanął z głową spuszczoną, dzwoniąc zębami jak we febrze.

— Odpowiedz mi — odezwał się hrabia tym samym ostrym i rozkazującym tonem. Masz długi? Ile?

(C. d. n.)

— Wiadomości, którą podaliśmy wczoraj za „Voss. Ztg“, wedle której kanclerz miał przesłać cesarzowi podanie o dymisyą z powodu stósunków kolonialnych, na co cesarz odpowiedział odmownie, zaprzeczają jak najenergiczniéj doniesienia urzędowe. „Kreuz Ztg“ przyjmuje to zaprzeczenie z powątpiewaniem, zaznaczając, że i ona dowiedziała się ze strony dobrze poinformowanéj, iż kanclerz istotnie podał się do dymisyi z powodu polityki kolonialnéj.

— „Neue Münch. Presse“ donosi, że w zdrowiu króla Ottona zaszło znaczne pogorszenie. Król miewa częste i długie omdlenia i zachowuje się całkiem apatycznie wobec swego otoczenia. Od pewnego czasu nie jest już panem nad wszystkiemi funkcyami ciała.

— W państwie niemieckiem wychodzi 10,546 pism, z których 7613 jest wydawanych w języku niemieckim (7416 w r. 1892) i 2916 w 33 innych językach (w 1892 roku 2847 w 32 innych językach).

— Ks. Bismarck miał przed świętami ciężki atak. Zwołano telegraficznie prof. Schweningera. Książę przetrwał przesilenie i względnie zdrowo spędził święta Bożego Narodzenia. Na Nowy Rok cesarz nie winszował księciu, tylko za jego życzenia kazał mu podziękować.

— Na wczorajszem posiedzeniu Rady związkowéj przyjęto do wiadomości referat ankiety giełdowéj o rezultatach jéj badań. Projekty, dotyczące ustanowienia krajowego etatu dla Alzacyi i Lotaryngii na 1894/95 r., oraz prowizoryum handlowe między Niemcami a Hiszpanią, przekazano odnośnym wydziałom do zbadania.

— Opodatkowanie dochodu przyniosło wedle informacyi „Freis. Ztg.“ w 1893/94 r. mniéj, aniżeli w roku poprzednim. Wprawdzie liczba podatkujących wzrosła o 43,951, ale ogólna suma podatku dochodowego spadła o 1,652,717 m., do czego przyczyniły się w połowie podatki osób jurystycznych (towarzystw akcyjnych, Spółek itd.).

Francya.

* *Paryż*, 9 stycznia. Izba deputowanych. Najstarszy deputowany Blanc wygłosił przy dzisiejszem otwarciu nowéj sesyi mowę, w któréj upominał Izbę, aby miała wzgląd na życzenia kraju i aby przez to ukończonem mogło być dzieło sprawiedliwości i pokoju (żywe oklaski). Zapowiedziano kilka interpelacyi, pomiędzy innemi o zakazie przedstawienia w Rouen dwóch sztuk teatralnych pod tytułem „Prusacy w Lotaryngii“ i „Męczennicy strasburscy.“ W Izbie nie było dostatecznéj liczby deputowanych do wyboru prezesa. Wybór ten odbędzie się w czwartek. Wstęp na galerye ściśle strzeżono.

— Senat odbył krótkie posiedzenie, które nie budziło większego interesu.

— Domy sędziów przysięgłych, którzy mają sądzić Vaillanta, strzeże policya.

Włochy.

* *Rzym*, 9 stycznia. „Corriere di Napoli“ donosi, iż skonfiskowano list, którego autór wzywa dep. de Felice do zorganizowania rozruchów w Sycylii, a zarazem uwiadamia go, że sam ze swojéj strony zajmie się wzniecenieм powstania w Romanii.

Wbrew tym pogłoskom, ajencya Stefaniego stwierdza, że w Romanii panuje zupełny spokój.

Dzienniki donoszą, że na podstawie skonfiskowanéj korespondencyi dep. de Felice, odkryto spis istniejących w Sycylii składów broni i plany organizacyi. Nadto ma być udowodniony udział Cipriani'ego, oraz innych zagranicznych socyalistów i anarchistów, którzy rozruchy usiłowali rozszerzyć także na inne części kraju.

Policya wykonała wczoraj wiele rewizyi domowych. W szynku przy ulicy Turynu skonfiskowano 10,000 rewolucyjnych manifestów, daléj spis broni, któréj jednakowoż nie znaleziono, oraz spis tych wszystkich bomb, które już eksplodowały, jako też tych, które miały być jeszcze rzucone w Rzymie, przyczem podane było miejsce, gdzie miały być podłożone.

W Reggio jakoteż w kilku innych miastach górnych Włoch, odbyły się w ostatnich dniach mniéjszéj wagi socyalistyczne manifestacye.

— Ajencya Stefani'ego donosi z Palermo, że w prowincyach Caltanisetta, Trapani i Syrakuzy przeszedł onegdajszy dzień spokojnie. W Trapani zmniejszyło się wzburzenie wśród ludności. Kilku syndyków powróciło na swoje stanowiska. W Tenteni i Raguzie oraz w prowincyi syrakuzańskiéj trwa jeszcze po części agitacya.

— Książę Genuy przybył wczoraj do Syrakuzy na uroczystość otwarcia roku sądowego w tamtejszym sądzie cywilnym. Przyjęcie było wspaniałe.

— Dekret jenerała Morry zarządza utworzenie trzech trybunałów sądu wojennego, a mianowicie w Palermo, w Messynie i Caltanisetta.

Południowa Ameryka.

* *Rio de Janeiro*, 8 stycznia. Wedle ostatnich wiadomości, jenerał Melo miał opuścić Santę Catharinę, aby pospieszyć na pomoc jenerałowi Saraiva, który walczy z wojskiem rządowem w prowincyi Parana i Santos.

Buenos Ayres, 9 stycznia. Admirał Mello zachorował podobno.

Paryż, 9 stycznia. Z Rio de Janeiro donoszą, że prezydent Paixot podał się do dymisyi.

Londyn, 9 stycznia. Rząd angielski nie otrzymał dotychczas wiadomości o dymisyi prezydenta Paixoty. Tutejszy brazylijski poseł oświadczył, że pogłoska ta jest bezpodstawną.

Telegramy.

Madryt, 9 stycznia. Prasa niepokoi się z powodu, że tak długo nie nadchodzi odpowiedź sułtana. W nadbrzeżnych portach obozuje wojsko, które powróciło z Melilli.

Bruksela, 9 stycznia. Redaktor socyalistycznego dziennika „Peuple“, Volders, którego oskarżono o podburzanie ludności, został uwolniony.

Cetynia, 9 stycznia. W. Porta wysłała zasiłek wojskowy celem stłumienia rozruchów na granicy czarnogórsko-albańskiéj.

Urbino, 9 stycznia. W Pontedazzo zawaliła lawina dwa domu i 7 osób. 3 osoby zadusiły się.

Waszyngton, 9 stycznia. Onegdaj przedłożony został Izbie reprezentantów, nowy projekt taryfy celnéj.

Praga, 9 stycznia. Dzisiaj przyszło do wybryków przy sposobności pogrzebu żołnierza Matauszka, który został zabity we walce z policyantami. Tłum cisnął się do prochownicy, tak, iż policya musiała użyć pałaszy. Trzy osoby przyaresztowano.

Praga, 9 stycznia. Odpowiedzialny redaktor zakazanéj policyjnie gazety „Neodvislost“, Hain, został skazany na 8 miesięcy ciężkiego więzienia z powodu zakłócenia spokoju publicznego, spowodowanego artykułem wymienionéj gazety.

Paryż, 13 stycznia. Na północnym dworcu skonfiskowano 1500 broszur, zatytułowanych „La société mourante et l'anarchie“. Autorem broszur tych jest niedawno przyaresztowany anarchista Leon Grave.

Rzym, 10 stycznia. Na Sycylii trwają rozruchy w dalszym ciągu. Podczas tumultu w Rora zabito 3 osoby, wiele poraniono.

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

Dział naftowy na wystawie roku 1894.

Jak we wszystkich tak i w tym dziale wielki zaznaczyć należy postęp!

Po przezwyciężeniu licznych szkopułów i wątpliwości, doprowadziła sekcya naftowa komitetu wystawowego do stanowczéj decyzyi wykonania rzeczywistego głębokiego wiercenia na placu wystawy.

Niedawno doniosła „Nafta“, iż dr. Rudolf Zuber, miał w Towarzystwie przyrodników imienia Kopernika wykład, w którym podkreślił wysokie znaczenie teoretyczne i praktyczne takiego wiercenia. Będzie ono nietylko ciekawą i uwagi godną demonstracyą metody wierceń najwięcéj w kopalniach naftowych używanéj, ale posłuży do zbadania głębszych pokładów pod Lwowem. Jest też rzeczą prawdopodobną, iż przez odkrycie obfitych źródeł wody lub może i innych materyałów pożytecznych, odsłonią się nowe źródła bogactwa krajowego.

Przedsiębiorstwo więc takie zasługuje nie tylko na poparcie ze strony fachowców, lecz we wielkiéj mierze jeszcze ze strony kraju. Fundacye na cel pokrywają się w części z ofiarności prywatnéj. Rada miasta Lwowa uchwaliła przyczynić się do rzeczy téj kwotą 1500 złr. W obec faktu wszakże, iż wystawa odsłoni obraz rozwoju *całego kraju* i że spodziewane rezultaty takiego wiercenia również doniosłość dla całego kraju mieć będą, — nie należy wątpić, że i zbierający się wkrótce sejm krajowy potrzebę tę uwzględni i użyczy od siebie zasiłku dla zabezpieczenia losu pięknego i ważnego przedsięwzięcia.

Zorganizowanie robót wiertniczych poruczył komitet wielce gorliwemu panu Adamowi Trzecieskiemu. Maszyn i narzędzi dostarczy po większéj części p. Kaźmierz Lipiński ze Sanoka. Wzorowe urządzenie pumpowe (pumping rig) pochodzić ma z daru pana Wiliama Mac Garveya. Nadto pragnie komitet przedstawić jak najpełniejszą historyą naszego górnictwactwa i przemysłu naftowego.

Sądząc z rezultatu dotychczasowych przygotowań i zabiegów, można się spodziewać, iż wszyscy bez wyjątku nafciarze nasi wspólnemi siłami udowodnią swoim i obcym, co zdziałać potrafią i przekonają ogół, że nafta, to nie zabawka lub ślepa gra tylko, lecz wielki i poważny przemysł krajowy!

Roboty około drogi głównéj do wzgórza stryjskiego wiodącéj, oraz około dróg i ścieżek na placu Wystawy, zostały z powodu zbyt silnych mrozów wstrzymane.

Dyrekcyi Wystawy przedstawiono już plan pawilonu polsko-amerykańskiego. Jest to budowla jednopiętrowa, odznaczająca się rzeczywiście... oryginalnością. W najbliższym czasie spodziewaną jest decyzya czeskiego Towarzystwa eksportowego (vivozny-spolek), które zamierza téż wystąpić z własnym pawilonem, mieszczącym okazy działu międzynarodowego.

Liczba budowli, wzniesionych przez Dyrekcyą Wystawy, rozmaite instytucye, oraz pawilonów prywatnych, dosięgnie prawdopodobnie setki, zmieniając wzgórze stryjskie w fantastyczne, jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiéj powstałe miasto!

Delegaci z prowincyi składają dowody życia i ruchliwości. Ostatnio p. Kaźmierz Rudnicki zgłosił się z niezwykle bogatą i ciekawą a nader pracowicie zebraną wystawą powiatu bobreckiego. Zasługi delegata sokolskiego, p. Zdzisława Obertyńskiego, i p. iSkałackiego, oraz Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego, podnos liśmy już wysoko na tem miejscu. Więcéj takich usiłowań a Wystawa nasza da istotnie pouczający wielce obraz produkcyi rólniczéj i przemysłowéj oraz życia całego kraju!

W ruchu ujrzeć mamy podczas Wystawy mnóstwo maszyn, aparatów i specyalnych urządzeń. Między innemi w dziale międzynarodowym czynną będzie maszyna do wyrabiania sztucznego lodu, co na ostatnich wystawach: paryskiéj i praskiéj nie małą stanowiło atrakcyą!

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 10 stycznia

* *Dowiadujemy się*, że magistrat tutejszy pozwolił używać lokali szkólnych dla dzieci przysposabiających się do pierwszéj spowiedzi i komunii św. Mamy nadzieję, że i dzieci z Jeżyc, św. Łazarza, Wildy i w ogóle ze wsi należących do parafii poznańskich także korzystać będą z tego dobrodziejstwa.

* *Verein der Schlesier*, założony w Poznaniu dla rodzin licznie tu zamieszkałych „Ślązaków“, odbył tu w restauracyi zoologicznego ogrodu pierwszą rocznicę założenia, t. n. Stiftungsfest. Były mowy, śpiewy, muzyka i tańce, wznoszono toasty na „kochany Ślązk“ i t. p. Bawiono się wybornie. Zasługuje to wszystko na pochwałę i uznanie, bo czemuż się u nas różni *landsmani* nie mają bawić ze sobą i z „zaproszonymi“ gośćmi. Ale zapytujemy, coby to w niemieckiéj prasie była za wrzawa, gdyby „Poznańczycy“ polscy w Bytomiu lub Raciborzu założyli stowarzyszenie polsko-poznańskie i wyprawiali festyny dla siebie i zaproszonych gości górnośląskich. To byłoby naturalnie „grosspolnische Agitation“.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w czwartek komedya Ar. Swięcickiego: „O własnéj sile.“

W sobotę komedya hr. Al. Fredry (ojca): „Śluby panieńskie“ i opera narodowa Kurpińskiego: „Bojomir i Wanda.“

Ceny zniżone.

W niedzielę tragedya Fr. Schillera: „Zbójcy.“

We wtorek dramat J. I. Kraszewskiego (Bolesławity): „Trzeci maj.“

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Zwyczajne zebranie** członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 12 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* **Piszą nam z miasta**: „Pojutrze w Piątek o godz. 9-téj będzie stawał przed tutejszym sądem ławniczym pan Stefan Szyperski, redaktor odpowiedzialny „Gońca Wielkopolskiego“, oskarżony o niedopełnienie obowiązku szczepienia ospy swemu trzyletniemu dziecku. Obrońcą oskarżonego będzie adwokat i lekarz przyrody pan Lothar Volkmar z Berlina. Tego samego dnia wieczorem odbędzie się wykład na sali hotelu Berlińskiego na temat: „Die Naturheilkunde und ihre Erfolge“. Prelegentem będzie powyżéj wymieniony rzecznik i lekarz. Początek wykładu o godzinie 8-éj. Zwracamy na to uwagę tych rodziców którzy są przeciwko szczepieniu ospy i którzyby chcieli się o tem czegoś bliższego dowiedzieć“.

* **Na poniedziałkowem** posiedzeniu tutejszéj Izby handlowéj wybrano na rok bieżący przewodniczącym radzcę handlowego Herza, zastępcą jego kupca N. Kantorowicza, na komisarzy giełdowych pp.: Brodnitza, S. Hepnera, A. Alporta, Sterna, J. Kantorowicza i M. Katza.

Omawiano następnie sprawę urządzenia w mieście Poznaniu publicznego telefonu i zaznaczono, że główna dyrekcya pocztowa odrzuciła ten projekt. Wniosek związku rólniczego powiatów pleszewsko-jarocińskiego, domagający się zniżenia frachtu kolejowego za wapno w kawałkach, załatwiła główna dyrekcya kolejowa. Na urządzenie biura w Poznaniu, któreby robotnikom wskazywało bezpłatnie miejsca, udzieliło zebranie 50 marek. Nadburmistrz p. Witting doniósł, że roczne koszta takiego biura wynosić będą 2500 m., z czego miasto chce dać 1000 m. Resztę mają zapłacić większe Towarzystwa.

* **Nieszczęśliwy wypadek** Podczas ćwiczeń polowych, które wczoraj odbywała tutejsza załoga w stronie Jeżyc, padł jeden huzar, wysłany na patrol, tak nieszczęśliwie z koniem, że strzaskał sobie czaszkę. Odwieziony do lazaretu wojskowego wkrótce potém umarł. Jak się zdaje, przebił mu przy upadku grot lancy głowę.

* **Ciągnienie** 2 klasy 190 pruskiéj loteryi klasowéj odbędzie się w dniach 5, 6 i lutego. Losy odnowić należy najpóźniéj do 1 lutego godziny 6 wieczorem.

* **Na gorącym uczynku** schwytała wczoraj policya stelmacha Szymona Ofierzyńskiego z Wildy, kiedy z dwoma wspólnikami chciał się włamać do remizy na Rybakach nr. 3. Ofierzyński, który właśnie odrąbywał zamek, widząc nadchodzących dwóch policyantów, rzucił się na nich z siekierą, ale ostatecznie po krótkim oporze został pokonany i odprowadzony do więzienia. Spólnicy jego uciekli.

* **Rektorowi** Huebnerowi z Poznania powierzony został tymczasowo urząd inspektora szkólnego w powiecie grodziskim.

* **Śpiewak** nadwornéj opery berlińskiéj Bulss, który pojutrze t. j. w piątek 12 b. m. wystąpi w koncercie na sali Lamberta, jest obecnie najlepszym barytonistą téjże opery. Zwracamy czytelnikom naszym uwagę na to, że p. Bulss odśpiewa prolog opery „Bajazzo“ Leoncavalla.

* **W Skokach** dnia 11 b. m. odprawi się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. ks. Antoniego Grabskiego.

* **Z Wągrowieckiego.** W Gołańczy urządzony został dnia 7 b. m. staraniem miejscowego proboszcza księdza Leśnika teatr amatorski na cel dobroczynny. Odegrano „Flisaków“ i „Posag w kominie“. Szlachetne zabiegi czcigodnego ks. proboszcza doznały ogólnego uznania, bo publiczność stawiła się bardzo licznie na przedstawienie. Gra artystów amatorskich nie pozostawiała nic do życzenia.

* **Komisya jeneralna** dla włości rentowych w Bydgoszczy przestrzega parcelantów rentowych usilnie, żeby nie wchodzili w żadne układy z ajentami i z ich pomocą nie urządzali i nie sprzedawali włości rentowych, zanim nie zasięgną informacyi u specyalnego komisarza.

* **Katoliccy ojcowie** rodzin z Koszkowa dominium i gminy, tudzież z Grodnicy w powiecie gostyńskim, utworzyli osobny związek szkólny z siedzibą w Koszkowie.

* **Inowrocław.** „Dziennik Kujawski“ pisze:

„Zwolennicy tak zwanéj partyi ludowéj czynili w upłynionym tygodniu wszelkie wysilenia, aby pozyskać różne urzędy. Dnia 2 stycznia urządzili zebranie parafialne, na którem ogłosili wszem wobec i każdemu z osobna, że p. Grosman darował wspaniałomyślnie 3000 m. kasie kościelnéj, których nie brał i do których nie miał żadnego prawa.

Dnia 4 stycznia pp. Grosman, Czapla i ich stronnicy rozwijali niezwykłą agitacyą, aby przeprowadzić do dozoru i reprezentacyi kościelnéj swoich ludzi, a 6 stycznia postanowili choć małą rybkę ułowić, t. j. pozyskać władzę w tutejszem Towarzystwie Młodych Przemysłowców. Poprzednio namawiano ustnie członków, aby głosowali za p. Grosmanem.

Udało się kilku panom narzucić jego wybór na przewodniczącego zebrania. Gdy przystąpiono do głosowania na prezesa, uzyskał p. Grosman 17, p. Kwiatkowski 18, p. Lenartowski 1 głos. Panu Grosmanowi brakło zatem tylko dwóch głosów, aby uzyskał większość. Pan Czapla, przytomny zebraniu, nie uzyskał żadnego głosu. Przy drugiem głosowaniu padło na p. Grosmana 5 głosów, na p. Kwiatkowskiego 22, a na p. Lenartowskiego 6 głosów.

Proponowano p. Grosmana, chociaż tylko na ławnika, ale i te usiłowania były daremne.

Gdyby p. Grosman był obrany prezesem Młodych Przemysłowców, byłaby wina spadła na tych panów z inteligencyi, którzy na zebranie nie przyszli. W ogóle do utworzenia partyi ludowéj przyczyniło się kilka osób z wyższych sfer, które okazały chwiejność i starały się o względy pp. Czaplów i Grosmanów.“

* **W król. instytucie** pomologicznym w Proszkowie odbywać się będą kursa dla nauczycieli kultury owocowéj w roku bieżącym od 5 do 18 kwietnia i od 15 do 27 sierpnia. Kursa dla ogrodników owocowych i hodowców drzew trwać będą od 10 do 22 marca i od 8 do 17 sierpnia. Nauka bywa udzielaną bezpłatnie.

* **Starsi stowarzyszenia** kupców berlińskich odrzucili, jak donosi „Volksztg.,“ wniosek poznańskiéj Izby handlowéj o poparcie jéj petycyi do kanclerza, w któréj go proszą, żeby użył swych wpływów w celu skłonienia Rosyi do pozwolenia na budowę prostéj linii kolejowéj z Poznania do Warszawy, która i dla Berlina miałaby wielkie znaczenie. Kupcy berlińscy bowiem są tego zdania, że Rosya odmówiłaby takiego pozwolenia.

* **Chełmno.** Nowa Spółka polska z ograniczoną poręką została tu założona w dniu 19 grudnia r. z. Poręka za każdy udział wynosi 1000 marek, a najwyższa liczba udziałów dziesięć. Do zarządu należą: pp. Nawrocki, adwokat, Rybicki, aptekarz i dr, Polewski.

* **Gdańsk.** Niezmiernie ruchliwy p. Liebermann — Sonnenberg udał się z Inowrocławia do Gdańska, gdzie dnia 9 bm. wygłosił na sali Noetzela swą antysemicką filipikę. Publiczność zgromadziła się bardzo licznie, zapełniając salę po same brzegi. Z początku próbowali socyaliści przeszkadzać mówcy, ale policya uprzątnęła krzykliwych. Po p. Liebermannie przemawiał przywódzca socyalnych demokratów Jochem przez 20 minut, który wypowiedział twierdzenie, że gdy gospodarka antysemityzmu się skończy, przyjdzie socyalna demokracya do steru.

* **Długoletni dług.** Przed stu laty żyrował magistrat rawicki za hr. Mycielskiego, ówczesnego dziedzica tego miasta, weksel na 90,000 dukatów. Ponieważ hrabia stał się nieuiszczalnym, przeto dług miało spłacić miasto, lecz na to nie pozwalał stan jego finansowy. Po walkach o niepodległość wnieśli przeto wierzyciele, którymi były kościoły, klasztory i inne podobne instytucye katolickie, przeciw miastu skargę do sądu i uzyskali wyrok skazujący je na umorzenie długu. Dla braku majątku komunalnego zaczęto fantować pojedyńczych obywateli. Król Fryderyk Wilhelm III rozkazem gabinetowym wstrzymał to fantowanie i odesłał wierzycieli do kasy miejskiéj. Na ich żądanie odbywała się tedy w niéj od czasu do czasu ścisła rewizya. Stan ten ciężył na mieście i tamował jego rozwój. Nie można było kapitałów ani gromadzić, ani też lokować na przedsiębiorstwach przemysłowych. Razu pewnego chcieli nawet wierzyciele za zrzeczenie się swéj pretensyi sprzedać gmachy szkólne, lecz na to nie zezwolono. Dopiero przed dwoma laty nastąpiło nareszcie przedawnienie i miasto mogło odetchnąć znowu swobodnie.

* **Polacy na obczyznie.** Wiel. ks. Bitter, który biegle mówi i pisze po polsku, jako administrator parafii w Delitsch gorliwie się zajmuje Polakami. Praca jego wielki odnosi skutek i znaczna część Rodaków wskutek jego upomnień stroni od socyalistów. Niestety ks. Bitter nie może się zajmować samymi tylko Polakami, bo przeznaczony dla ogółu katolików obydwu narodowości. Nadto działalność utrudniają mu niektórzy rodacy, podobno wyznawcy zasad „Orędownika.“ Ubolewamy nad tem mocno, iż kapłan, który z miłości dla ludu polskiego nauczył się mówić jego językiem, nie może znaleść posłuchu. Czy to może go zachęcić do pracy nad Polakami, czy to nie musi odstraszać innych księży od uczenia się po polsku! Wszędzie to samo: nieufność, podejrzliwość, zarozumiałość i samolubstwo pod płaszczykiem jakichś spraw publicznych, szlachetnych! Towarzystwa polskie mają na celu zachowanie wśród Polaków na obczyznie uczuć katolickich i polskich, a więc kto chce być ich członkiem, powinien z jednéj strony trzymać się twardo języka polskiego, brać za żonę tylko Polkę katoliczkę, uczyć dzieci po polsku a z drugiéj żyć, jak na prawego katolika przystało: trzeźwo i moralnie, przestrzegać przykazań Bożych i kościelnych, z nikim nie wszczynać kłótni ani sporów a przedewszystkiem otaczać szacunkiem duchowieństwo tak niemieckiéj, jak polskiéj narodowości, bo bez kościoła, bez duchowieństwa dziczeją ludy i zamieniają się w bandy rozbójników. Bitterfeld dostanie od Wielkiéj nocy osobnego księdza. Najprzew. ks. Biskup poszle tam niezawodnie — o ile możności — kapłana władającego polskim językiem, gdyż jest to może największa w całéj Saksonii kolonia polska. Tymczasowo duszpasterstwo w Bitterfeldzie wykonywa wiel. ks. Bitter z Delitsch.

* **Jakiś p. Schwetschke** wydrukował w monachijskiéj „Allg. Ztg.“ powinszowania noworoczne dla Bismarcka w języku łacińskim. Znajdujemy tam między innemi życzenie dla księcia:

Absit malum anglicum,
Absit et polonicum
Absint et nonnulla!

O ile owa „angielska choroba“ należy do zakresu mimowolnéj komiki, o tyle mimowolna powaga mieści się w terminie: *malum polonicum*. Istotnie była to i jest prawdziwa choroba, tylko w innem nieco znaczeniu, niż przypuszcza p. Schwetschke. Chorobliwym była objawem polonofobia ekskanclerza, przybierająca nieraz formę zboczenia umysłowego. Sprostowawszy w ten sposób myśl p. Schwetschkiego, możemy i my księciu Bismarckowi życzyć z nowym rokiem: *absit malum polonicum!* Niestety wydaje się, jakoby to był już przypadek nieuleczalny.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 11 stycznia św. Hygina m.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 9. Zachód o godzinie 4 minut 8.

Telegram giełdowy.

Berlin, 10 stycznia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	9	10
Pszenica spok.		
na styczeń . .	145 50	145 50
na maj . . .	151 —	150 75
Żyto spok.		
na styczeń . .	127 —	127 —
na maj . . .	132 25	132 —
Oléj rzep. bez int.		
na styczeń . .	46 90	46 90
na kwiecień maj	47 —	47 —
Okowita stale.		
eksportowa . .	33 20	34 —
na styczeń . .	37 20	37 60
na kwiecień . .	38 30	38 80
na maj . . .	38 60	39 10
na czerwiec . .	39 10	39 60
na lipiec . . .	39 50	40 —
spożywcza . . .	52 60	53 60
Owies		
na styczeń . .	— —	— —
Wypowiedziano:		
żyta w cepli . .	100	
okowity kw. ekp.	0,000	10,000
„ spoż.	0,000	0,000

	8	9
Niem. 3% poż. pań.	86 25	86 30
Consol. 4% . .	107 20	107 20
Consol. 3½% .	100 75	100 60
Pozn. 4% l. zast.	102 —	102 —
Pozn. 3½% l. zas.	96 90	96 90
Pozn. listy rent.	103 10	103 20
Poznań. oblig. .	95 10	95 30
Austr. banknoty	164 25	164 30
Austr. renta srbr.	94 90	94 80
Ros. banknoty .	217 75	118 —
Ros. listy zastaw.	103 50	103 40
Pols. 5% lis. zas.	67 10	67 10
Pols. likw. lis. zas.	64 90	— —
Węg. 4% renta zł.	95 90	96 —
Węg. 4% „ kor.	91 90	92 —
Austr. kred. akcye	220 25	221 —
Lombardy . . .	50 40	50 40
Disconto com. .	183 —	182 50

Usposobienie: stale.

Szczecin, 10 stycznia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	9	10
Pszenica słabo.		
na kwiecień-maj	145 50	146 —
na maj-czerwiec	147 —	147 50
Żyto słabo.		
na kwiecień maj	127 50	128 —
na maj-czerwiec	128 50	129 —
Oléj rzep. spok.		
na styczeń . .	46 —	46 —
na kwiecień-maj	46 50	46 20

	9	10
Okowita stalej.		
w miejscu eksport.	31 10	32 —
na styczeń . .	30 90	31 80
na kwiecień-maj	32 70	33 50
Petroleum		
w miejscu . . .	9 —	9 —

Towarzystwa i Spółki.

* **Półroczne** sprawozdanie z czynności Kółka „Promienistych.“ Zebrań odbyło Kółko 10 zwyczajnych i 1 walne. Wykładów było 3, które miał p. Józef Chociszewski, i to: „O pijaństwie w Polsce,“ „O socyalizmie“ i „O Staszycu.“ Odczytów było 4, które miał p. Andrzejewski i tak: 1) O pijaństwie i o zgubnych skutkach tegoż. 2) Walka przeciwko pijaństwu. 3) O wstrzemięźliwości i 4) Wódka a lekarstwa. Odbyły się 2 pogadanki: pierwsza o szewcu Bilku, druga o bezwzględnéj wstrzemięźliwości co do piwa. Deklamacye były na każdém zebraniu, jak następuje: p. Andrzejewski: „Mogiła i Chluba Polaka,“ p. Pawlikowski Ign. „Zapis duszy,“ „Polska mowa“ i „Dwóch rannych,“ p. Jesionek: „Matko Polko,“ „Pogrzeb Kościuszki“ i „Pogrzeb Poniatowskiego,“ p. Ziętak: „Staszyc i Kółko Ogniwo,“ p. Hofmann: „Październik“ i „Zdrajca ojczyzny.“ „Pobudka“ była abonowaną i na każdém zebraniu streszczana. Członków liczy Kółko 40 i 1 honorowego. Na zebraniach było przeciętnie 30 obecnych. Składka dobrowolna wynosiła 1,20 m. W kasie było 46,30 m. Kupiono książek za 20,50 m. Pozostaje w kasie 25,80 m. Kupione książki są treści li tylko potępiającéj pijaństwo.

Przewodniczącym obrano p. Andrzejewskiego, sekretarzem p. Krzyżagórskiego, kasyerką p. Hofmann, bibliotekarzem p. Krzyżagórskiego. Walne zebranie zaszczycili swą obecnością: JWny ks. kanonik Kubowicz i Wny ks. Kłos. Wny ks. kanonik Kubowicz przemawiał do zebranych w gorących słowach, objaśniał i zachęcał do cnoty wstrzemięźliwości.

Mamy nadzieję, że pijaństwo się w kraju naszym zmniejszy, jeżeli wielebne duchowieństwo, jako też ludzie dobréj woli nie zaniedbają dołożyć cegiełki do ogólnéj budowy.

Pijaństwo się w kraju naszym zanadto zakorzeniło, aby skutki Kółka naszego były wszystkim widoczne. Cicha i mrówcza praca nasza świadczy o tém, że są ludzie, którym chodzi o dobro ogółu. Prosimy zatém wszystkich ludzi, którym chodzi o zmniejszenie pijaństwa w narodzie naszym, by nas popierali. Zaprawdę stósują się tu słowa Chrystusa Pana, że żniwo jest wielkie, ale robotników mało.

Kończymy sprawozdanie słowami wieszcza Adama Mickiewicza, że:

Wspólna moc tylko zdoła nas ocalić.

Fr. Krzyżagórski, sekretarz.

Stan powietrza.

Dnia stycznia 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barom.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	748	Płd.W.	2	pół zachm.	5
Aberdeen	755	Płd.Płd.W.	5	zachm.	4
Chrystiansund	766	PłdZ.	3	zachm.	2
Kopenhaga	771	W.Płd.W.	2	mgła	—1
Sztokholm	773	Płd.Z.	2	pogodnie	—4
Haparanda	771	Płd.Płd.Z.	2	zachm.	—6
Petersburg	778	Płd.	1	zachm.	—6
Moskwa	781	PłdZ.	1	zachm.	—9
Kork. Quenst.	750	Płd.	2	pół zachm.	7
Cherbourg	754	Płd.W.	5	deszcz	3
Helder	764	Płd.W.	3	pół zachm.	—5
Sylt	768	Płd.Płd.W.	1	zachm.	—4
Hamburg	768	W.Płd.W.	3	mgła	—3
Swinoujście	770	Płd.W.	3	pogodnie	—5
Nowyport	774	Płd.	2	pochmurno	—9
Kłajpejda	775	Płd.Płd.W.	3	pochmurno	—6
Paryż	761	Płd.W.	2	zachm.	—3
Monaster	765	W.Płn.W.	2	bez chmur	—8
Karlsruhe[1])	767	Płn.W.	1	bez chmur	—11
Wiesbaden	767	W.	1	zachm.	—5
Monachium	767	Płd.W.	2	mgła	—9
Kamienica	769	Płd.W.	3	zachm.	—2
Berlin[2]).	769	W.	2	pół zachm.	—4
Wiedeń	771	Płn.W.	1	mgła	—8
Wrocław	771	Płd.W.	1	mgła	—7
Ile d'Aix	754	Płd.Płd.W.	5	zachm.	3
Nica	—	—		—	—
Tryest	767	W.Płn.W.	4	bez chmur	2

[1]) Śron. [2]) Sron, mgła.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w styczniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
9. Po połud. 2	764,7	W. silny.	pogodnie	—6,2
9. Wiecz. 9	764,8	PłnW. umiark.	pogodnie	—9,5
10. Rano 7	764,1	WPłnW. um.	zachm.[1])	—10,2

[1]) Śron.

Dnia 9 stycznia maximum ciepła —2,8° Cel.
„ 9 „ minimum „ —9,1° „

Przybyli do Poznania.

Poznań, 9 stycznia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani Niegolewska z Ostrowa, Czapski z Barda, Brzeski z Cieślina, Niegolewski z Rosyi, Bołanowski z Król. Polskiego, Weber z Berlina, dr. Meisner z Lipska.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Ks. proboszcz Olszewski z Płonkowa, ks, proboszcz George z Połajewa, Radoński z Kociałkowéj Górki, Grabski z Runowa, Kowalski z Wysoczki, Wize z Jeżewa, Siciński z Grzymysławic, Woliński z Płonkowa, Schirach z Berlina, Raabe z Lignicy.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Krajewicz z Sremu, Kulczyński z Zielonogóry, pani Szulc z Stęszewa, Margraf z żoną z Sremu, Weehren z Berlina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 10 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: mróz.

Okowita: wyżéj.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 49,60 m., 70-ta 30,20 m., styczeń 50-ta 49,60, 70-ta 30,20, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

Ceny targowe w Poznaniu d. 10 stycznia 1894.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica 100 kilog.	13	80	13	20	12	60
„ nowa	—	—	—	—	—	—
Żyto	11	80	11	60	11	40
Jęczmień	14	40	13	10	12	—
Owies	14	80	14	—	13	70
Groch wrzący	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—	—
Rzepik	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk.

w miejscu bez beczki 50-ta 49,60 m., 70-ta 30,20 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 9 stycznia 1894.

Pszenica 130—136 m., gatunek pośledni 125—129 m. najlepsza ponad notowanie.

Żyto 112—117 mrk., gatunek pośledni 108—111 mrk.

Jęczmień według jakości 122—132 mrk., dla browarów 133—140.

Groch na paszę 135—145 m., wrzący 155—165 m.

Owies 145—155 m.

Okowita 30,50 m.

Wrocław, 9 stycznia 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	14	10	13	90	13	60	13	30	12	50	12	00
Pszenica żółta	14	00	13	80	13	50	13	20	12	50	12	00
Żyto	12	30	12	00	11	80	11	60	11	30	11	00
Jęczmień	15	80	15	20	14	00	13	00	12	00	10	50
Owies	15	60	15	20	14	20	13	70	13	50	13	20
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 9 stycznia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 13,45, cukier ziarn. excl. 88% 12,65, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 10,15. Usposobienie: słabo. ff. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 26,50, miel. Melis I z beczką ——. Słabo. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za styczeń 12,37½ płac., 12,40— żąd., luty 12,40— płc., 12,42½ żąd., marzec 12,45— płac., 12,47½ żądy kwiecień 12,50— płac., 12,55— żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 9 stycznia. — Okowita staléj, za styczeń-luty 20⅞ żąd., luty-marzec 20¾ żąd., kwiecień-maj 21¼ żąd., maj-czerwiec 21⅝ żąd. — Kawa good averag. Santos za styczeń 83—, za marzec 83—, za maj 81½, za wrzesień 78½. Usposobienie: wlok. Obrót 2000 miechów.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni

(1017) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W BREZNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Cukrownia w Kościanie.

Nadzwyczajne walne zebranie

Akcyonaryuszy naszego towarzystwa odbędzie się

we wtorek dnia 30-go stycznia 1894

o godzinie 12-téj w południe na sali p. Krügera w Kościanie.

PORZĄDEK OBRAD:

Zmiana § 1 i § 15 teraźniejszych ustaw.

Rada Nadzorcza Cukrowni Kościańskiéj.

Stanisław Chłapowski,
przewodniczący. (1061)

Na kolędę

Nauki i rady dla Matki chrześciańskiéj jak dzieci po Bożemu wychować. Napisał X. A. J. Cena 10 fen.

Słowo do Matek chrześciańskich przy żłóbku Jezusa. Napisał X. A. J. Cena 10 fen.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

na Bibliotekę Kaznodziejską tom 9-ty

rok 1894, pod redakcyą *X. Stagraczyńskiego.*

Tom ten obejmować będzie około 60-ciu arkuszy druku wielkiego formatu, a więc jeszcze raz tyle co tom 8-my; dla tego cena także wyższą być musi jak tomów poprzednich. W dodatku do tomu 9-go drukować się będą **liczne kazania przygodne.** Tom 9-ty wychodzić będzie zeszytami dwumiesięcznemi. Zeszyt I-szy ukaże się w końcu grudnia 93 r. i obejmować będzie kazania na **niedziele i święta** przypadające w styczniu i lutym 94 r. oraz i kazania przygodne. **Prenumerata** za cały tom 9-ty wynosi już z przesyłką **10 m. 60 fen.**, którą to sumę naprzód nadsyłać trzeba wprost do (878

Księgarni Katolickiéj w Poznaniu, Stary Rynek 53.

Można także i na pół roku prenumeratę składać w sumie 5 m. 50 fen.

Z powodu całkowitego zwinięcia mego

SKŁADU MEBLI

i jak najprędszego uprzątnięcia lokali — wyprzedaję wszystkie zapasy — **mebli, dywanów** i t. d., które jeszcze mam na składzie po każdéj możliwéj cenie. (1051)

Wdowa

W. Szkaradkiewiczowa

Poznań, ul. Wilhelmowska 20.

A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach

poleca szczególnie dla **osób nerwowych**

materace

wyściełane puchem roślinnym (Kapok)

który przez najsławniejsze powagi na polu hygieny został uznany za **najlepszy i o wiele zdrowszy** materyał od pierza i włósia. **Wielki wybór kobiercy** Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze **materye na meble** są zawsze u mnie na składzie. (700)

Cenniki na życzenia gratis i franco!

Celem rozwiązania spółki urządzamy likwidacyą interesu naszego i sprzedajemy wyborowy zapas towarów składających się z bławatów, konfekcyi damskiéj, materyałów zimowych, płaszczy, trykotaży i rzeczy kościelnych po znacznie zredukowanych cenach, lecz tylko za gotówkę. (1048)

Heyducki & Eichstaedt.

Pleszew

W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swéj dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

i wino mszalne (vinum de vite).

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Kawy

własnego palenia nie glazurowane kunsztownie, czyste w smaku i **wielki wybór surowéj kawy** en gros i en détail, poleca (1030)

J. N. LEITGEBER.

Całkowita wyprzedaż.

Celem zupełnego zwinięcia naszego handlu urządzamy całkowitą wyprzedaż i polecamy **materye jedwabne i wełniane na suknie, stołowiznę, płótna, firanki** i wszelkie towary w zakres interesu naszego wchodzące **po bardzo nizkiéj cenie.**

W. KUKULIŃSKI I SP.

Handel bławatów, płócień i stołowizny,

Plac Wilhelmowski nr. 6. (1038)

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym poleca się do wykonania (1012)

wszelkich prac

pozłotniczych, kościelnych, salonowych i artystycznych.

A. Kaczkowski

Poznań,

Butelska ulica 11.

GOSPODYNI

biegła w swym fachu poszukuje umieszczenia od 1-go kwietnia b. r. u Księdza. O łaskawe oferty uprasza się pod lit. **A. B. poste restante Krotoszyn.** (1044)

NABOŻEŃSTWO

na czas

Nieustającéj Adoracyi

Najśw. Sakramentu

Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone

Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Celem uprzątnięcia składu **sprzedaję wszelkie maszyny gospodarcze i sprzęty rolnicze po znacznie zniżonych cenach.** Na składzie są: pługi, grubery wszelkiego rodzaju, sieczkarnie każdéj wielkości, również młocarnie ręczne i maneżowe, pumpy podwórzowe, szachtowe i do gnojówki, siewniki, torfiarki, tryery, rozdrabiacze do makuchów, śrótowniki, młynki do czyszczenia zboża, gniotowniki do słodu i owsa, walce pierścieniowe i kolczyste itd.

J. Moegelin w Poznaniu.

Superfosfaty z fabryki „UNION.“

Jasiński i Ołyński

Drogerya

Poznań, Św. Marcin 62

poleca

Oliwy do machin, (1561)
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na osie patentowane,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

Wspólnika

z kapitałem 15—50000 Mrk. poszukuje się do fabrykacyi papierosów od 5 lat istniejącéj celem rozszerzenia jéj. — Zgłoszenia pod lit. **H. H. 1021.** do **Eksped. Kuryera Pozn.**

Dom. Brokoczyn

Stacya pocztowa i telegraficzna w Gross Totschen w obw. rejenc. Wrocławskim,

sprzedaje z swéj **trzody oryg. rasy simentalskiéj do rozpłodu zdatne**

stadniki

i wysokocielne (1062)

jałówki.

Organista

żonaty biegły w swym zawodzie, zaopatrzony w dobre świadectwa i polecenia, pragnąłby objąć posadę w mieście lub na wsi od 1 kwietnia r. b. O łaskawe zgłoszenia uprzejmie uprasza (1047)

B. Laurentowski, Buk.

Towarz. Młodzieży Kupieckiéj

w Poznaniu

uprzejmie zaprasza na (1064)

wieczorek z tańcami

mający się odbyć w dniu **13-go stycznia r. b.** na sali Hotelu Francuzkiego.

Początek o godzinie 9.

ZARZĄD.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.